

665

Abonenci, co wy na to?

Do noworocznych plag podwyżek cen na wszystko dodano nam plagę jeszcze jedną. Nie zobaczymy już w polskiej telewizji kabaretu Olgi Lipińskiej. W sylwestra wygoniono ją z Woronicza, tym samym likwidując jedyny jak dotąd program korespondujący z naszymi nastrojami, emocjami. Z obawami także.

Olga Lipińska jest twórcą niedefiniowalnym. Równie wielkie sukcesy odnosiła jako autorka Kabareciku, jak i reżyser spektakli operowych na czołowych scenach Europy, sztuk Teatru Telewizji, spektakli Teatru Komedia w Warszawie. Jak u siebie czuje się na estradzie, w kabarecie, w teatrze i w telewizji. I właśnie dlatego Kabarecik był Kabarecikiem nie tylko. Był także teatrem publicystyką, estradą, dobrym dziennikarstwem. A może jeszcze czymś więcej.

Kłopoty są specjalnością Lipińskiej. Krzywo patrzyły

na jej twórczość władze komuny. Pierwszy niekomunistyczny rząd w Europie wschodniej także nie stosował wobec niej grubej kreski. Nie podobały się fryzury nadto identyfikujące niezapomnianą Basię Wrzesińską z zapomnianym dziś rzecznikiem rządu. Krzywiono się, ale Kabarecik siedł. Jakby tylko trochę rzadziej.

Jedną z pierwszych decyzji kadrowych nowej władzy, za to o dużym społecznym znaczeniu, jest kasacja pani Olgi i jej programu. Największego wroga upatrzono sobie w Lipińskiej właśnie.

Rząd nadziei staje się rządem braku poczucia humoru. A to jest prawie niemożliwe do wybaczenia.

Abonenci całego kraju — łączcie się! Nie będzie lepiej ale może być choć trochę weselej.

CZESŁAW ROWIŃSKI